



Arch. fot. „Dzien. Zachodn.”  
Jedno z ostatnich zdjęć fotograficznych Stanisława Moniuszki.

Ilustrowany dodatek tygodniowy  
«DZIENNIKA ZACHODNIEGO»

Nr 22

Katowice, 8 czerwca 1947 r. \* Rok 2



Arch. fot. „Dzien. Zachodn.”  
Portret Moniuszki z lat młodzień-  
czych.

## Stanisław Moniuszko twórca opery narodowej

(W 75-tą rocznicę śmierci)

związek małżeński z p. Aleksandrą Müllerówną. Wraz ze wzrostem rodziny, zaczynają też wznosić się kłopoty, troski i zmartwienia. Okres wileński (1840—1858) wypełniony został licznymi i cennymi kompozycjami. Powstają wtedy zbiory najpiękniejszych pieśni, zawarte w 6 śpiewnikach domowych, które wywarły tak wielki wpływ na podniesienie ogólnej kultury muzycznej w kraju, a zarazem przez swoją rdzenną pol-

ską scenę teatru warszawskiego pobudzały kompozytora do wielkiej twórczości operowej. W dwa lata po „Halce” ukazują się „Hrabina” (1860), po niej jednoaktowy klejnot muzyczny „Verbum nobile” (1861), w roku 1865 drugie arcydzieło Moniuszki — „Straszny dwór”.

Okres między „Straszny dwór” a wystawieniem następnej opery „Paria” w końcu 1869 r. wypełniony był odrabianiem „pań-

skie”, okazały szereg pieśni i ukończone zostały, od dawna tworzone „Widma”. Egzotyczny „Paria” chłodno został przyjęty przez publiczność warszawską, rozkochaną w polskiej twórczości Moniuszki. Dotknęło to boleśnie mistrza, uważał on bowiem „Paria” za swoje najlepsze dzieło. Zaniechał tedy pisania dla opery i dopiero w dwa lata potem dał się namówić Cęcińskiemu do napisania jednoaktowej „Beaty”, wystawionej na kilka miesięcy przed śmiercią kompozytora.

Jak wielką i cenną jest spuścizna muzyczna Moniuszki, wie o tym każdy Polak, w tym miejscu jednak dodać należy, że i zagranicą należycie ocenia wielkość talentu Moniuszki. Najlepszym świadectwem wartości dzieła jest jego popularność i długość żywota. Popularność taką i długowieczność zdobyła poza granicami kraju „Halca”, wystawiona już w 1863 roku w Pradze a następnie w Brnie, Pilźnie i Ołomuńcu; w r. 1869 w Moskwie, w 1870 w Petersburgu, potem Kijowie, Odes-



Arch. fot. „Dzien. Zachodn.”  
Dom rodzinny Stanisława Moniuszki.

W dniu 4 czerwca 1872 r. powracając z porannej mszy, (miejska) w Warszawie przy ul. Mazowieckiej dostał Stanisław Moniuszko ataku sercowego, a wniesiony do domu, po ośmiu godzinach zmarł, przeżywszy zaledwie 53 lata.

Zmartwienia natury moralnej, nieprzychylny stanowisko krytyków warszawskich, intrygi i niepowodzenia, z jakimi spotkały się ostatnie jego opery, a więc „Paria” o egzotycznej, hinduskiej fabule (r. 1869) i na cztery miesiące przed śmiercią wystawiona jednoaktowa opera „Beata”, oddziaływały na Moniuszkę przynębiająco, przyspieszając śmierć wielkiego kompozytora, twórcy opery narodowej i niezrównanego śpiewnika.

Urodził się Moniuszko na wschodnich rubieżach, w Mińszczyźnie, w wiosce Ubiel, ostatniej posiadłości ziemskiej rodziny Moniuszków. Ojciec jego, dawny wojak napoleoński, niewiele zajmował się wychowaniem dziecka. Wychowaniem i pierwszą nauczycielką małego Stasia była matka, Elżbieta z Madzarskich, sama poprawnie, choć nieuczenie grająca na klawikordzie i śpiewająca.

„Nie należałem ja wcale (opowiadał Moniuszko) do dzieci zwanych cudownymi, lecz od najmłodszych lat czułem nieprzeparany pociąg do muzyki, w którym się też bardzo wczesnie objawiło moje powołanie. Matka najpierwsza dostrzegła we mnie tę połyskującą iskierkę zdolności i jak tylko palce moje nabrały cokolwiek siły, sama zaczęła mnie uczyć początków ukochanej muzyki” (ze wspomnień J. Cęcińskiego, li-brecisty Moniuszki).

Aby dać możliwość systematycznej nauki ośmiolletniemu, zdradzającemu wybitne zdolności muzyczne Stasiowi, przenieśli się w r. 1827 rodzice Moniuszki do Warszawy, obierając za pierwszego nauczyciela A. Freyera, dobrego muzyka i wirtuozą organowego. Freyer nauczał Moniuszkę początków gry na fortepianie i elementarnych zasad muzyki. W r. 1830 warunki finansowe zmuszają Moniuszków do opuszczenia Warszawy i przeniesienia się do Mińska. Tu młody kompozytor uczęszcza do gimnazjum i uczy się muzyki, aczej sam gdyż nauczyciel jego, D. Stefanowicz, sam pono niewiele umiał. Po r. 1837 nastąpił dalszy i ostatni etap muzycznej edukacji Moniuszki — studia kompozytorskie u dyr. berlińskiej Singakademii C. F. Rungenhagena, w okresie od października 1837 do czerwca 1839. Po prawie dwuletniej nieprzerwanej pracy powrócił Moniuszko do kraju, gdzie talent jego w ciągłej pracy twórczej dojrzewał i doskonalił się.

W rok po powrocie osiedla się Moniuszko w Wilnie i tu zawiera

skość budzły i podtrzymywały ducha narodowego w ciężkich latach niewoli. W okresie wileńskim powstaje także długi szereg kompozycji kościelnych, m. in. cztery „Litanie Ostrobramskie”, kilka Mszy, Hymny, Anfyony, Motety i szereg Modlitw na głos solowy i tow. fort. lub org., prześliczna uwertura koncertowa „Bajka”, Kantata „Milda” i inne.

Wiele uwagi i wysiłku twórczego poświęca Moniuszko w Wilnie na kształcenie swego stylu dramatycznego. Początkowo są to rzeczy błahe, nie przedstawiające poważnych wartości, do których sam Moniuszko nie przywiązywał większego znaczenia. Są to liczne wedywille, dziś łatwiej podpadające pod miano operetek lub niektóre z oper komicznych, w czasach Moniuszki nazywane operami. Należą do nich: „Nocleg w Apeninach”, „Ideal”, „Loteria”, grane też w Warszawie. „Karmaniol”, „Nowy Don Kichot” i szereg innych. Pisał także Moniuszko muzykę do szeregu dramatów

Koroną tego procesu rozwojowego była napisana przez 28-letniego kompozytora „Halca”, która w dziesięć lat po premierze wileńskiej, rozszerzoną nieco i zmieniła, wchodziła z wielkim triumfem na deski Opery warszawskiej w r. 1858 zabiera także i Moniuszkę do Warszawy.

W czasie kilkumiesięcznego pobytu w Paryżu, w r. 1848 Moniuszko zapoznał się z współczesną twórczością operową, napisał też w ciągu 4 dni jednoaktową operę „Flie”.

Wielka scena teatru warszawskiego pobudzały kompozytora do wielkiej twórczości operowej. W dwa lata po „Halce” ukazują się „Hrabina” (1860), po niej jednoaktowy klejnot muzyczny „Verbum nobile” (1861), w roku 1865 drugie arcydzieło Moniuszki — „Straszny dwór”.

Okres między „Straszny dwór” a wystawieniem następnej opery „Paria” w końcu 1869 r. wypełniony był odrabianiem „pań-

skich”, okazały szereg pieśni i ukończone zostały, od dawna tworzone „Widma”. Egzotyczny „Paria” chłodno został przyjęty przez publiczność warszawską, rozkochaną w polskiej twórczości Moniuszki. Dotknęło to boleśnie mistrza, uważał on bowiem „Paria” za swoje najlepsze dzieło. Zaniechał tedy pisania dla opery i dopiero w dwa lata potem dał się namówić Cęcińskiemu do napisania jednoaktowej „Beaty”, wystawionej na kilka miesięcy przed śmiercią kompozytora.

## „Paskudne” projekty mistrza Matejki

Przeszło pół wieku temu, w roku 1889 zabierano się w Krakowie do restaurowania kościoła Mariackiego. Komitet parafialny powierzył wówczas opracowanie projektu polichromii kościoła dyrektorowi Muzeum Narodowego Łuszczkiewiczowi. Żyjącego wówczas w Krakowie największego artystę polskiego Jana Matejkę, pominięto... Miał on bowiem aż do schyłku swego życia wielu przeciwników i wrogów. Można rody nie mogły mu darować i zapomnieć, iż na swoich arcydziełach uwiecznił nie tylko sławnych ich przodków ale i nie mniej sławnych zdrajców, choćby tylko w „Rejtanie”, a może rody wiele wówczas w Krakowie znały.

Matejko przez nikogo nie proszony i nie namawiany, z własnej inicjatywy opracował projekt przyozdobienia prezbiterium i całego kościoła i przedstawił go ko-

mitetowi parafialnemu. Komitet projekt ten uznał za „paskudny”. Po miesiącu krążyły pogłoski, że istnieje zamiar sprowadzenia z Czech jakichś benedyktynów, rzekomo najlepszych znawców polichromii. Artystów malarzy do wykonania miano sprowadzić również z innych krajów. To pominięcie polskich artystów i szukanie obcych rozgniewało Matejkę. Udał się do komitetu i oświadczył gotowość ożmierzowego polichromowania prezbiterium, według własnego projektu. Oświadczenie wywołało konsternację. Komitet posłał Pawła Popiela do Matejki, aby go od tej gotowości odwieść. Matejko trwał przy swoim. Komitet oświadczył, że nie ma pieniędzy na materiały i robociznę. Reakcją Matejki było wyjście z kieszeni 200 guldenów i oświadczenie szesnastemu delegatowi, że społeczeństwo kra-

kowskie na odnowienie świątyni Mariackiej pieniędzy nie poskąpi. Czyn Matejki poruszył mieszkańców miasta. Popłynęły ofiary, a komitet, rad nie rad, powierzył Matejce malowanie prezbiterium. Skończone dzieło ośmiło maluczkich i wielkich. I ośmięwa już przez przeszło pół wieku, swoich i obcych, wierzących i nie wierzących. Matejkowska polichromia świątyni Mariackiej stała się jednym ze skarbów kultury narodowej.

Pół wieku grubą warstwą kurzu i pyłu położyło się na polichromii mariackiej a ząb czasu w niejednym naruszył dzieło Matejki, odbierając mu świeżość i blask barw. Przed kilku miesiącami przystąpiono więc do utrwalenia polichromii.

Prezbiterium kościoła Mariackiego wypełnione jest dziś aż po sklepienie rusztowaniem z desek. Przed prezbiterium ustawiono prowizoryczny ołtarz główny z fragmentów arcydzieła Wł. Stwosza — scena zaślubin N. P. Marii. Za ołtarzem drewniane przepierzenie oddziela miejsce robót od głównej nawy. Pod samo sklepienie, na wysokość 28,5 mtr. sięga aż 9 kondygnacji drewnianego rusztowania. Rusztowanie wypełnia aż po sklepienie prezbiterium tylko w jego połowie, graniczącej z nawą główną. Druga połowa, od strony absydy jest już od 3 kondygnacji w górę wolna. Polichromia murów i sklepienia gra tu blaskiem złotą, świeżością barw i czystością. Kontrast między tą częścią polichromii a czekającą dopiero na dotknięcie konserwatorskiej ręki resztą jest ogromny.

Praca nad utrwaleniem matejkowskiej polichromii prowadzona jest przez krakowską filię Państwowej Pracowni Konserwatorskiej. Kierownictwo prac sprawuje dyrektor Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych prof. Zarzycki. Pracują tu fachowcy w dziedzinie malarstwa kościelnego, artyści malarze, przeważnie profesorowie wspomnianej uczelni oraz jej absolwenci, razem łącznie z kierownictwem — 12 osób.

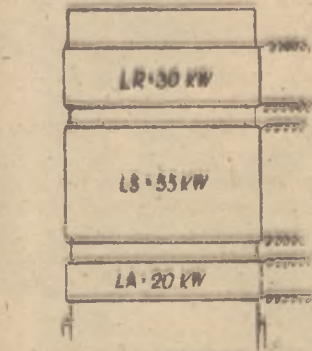
Polichromia kościoła Mariackiego wykonana została w latach 1890—1891, według projektów i pod kierownictwem Jana Matejki, przy czym wiele fragmentów (Ciąg dalszy na str. 4)



Fot. St. Kolowca, Kraków.  
Załączone obok siebie zdjęcia przedstawiają początkowy i końcowy fragment prac nad utrwalaniem polichromii w kościele Mariackim. Z lewej główka aniołów w tzw. „głifach okiennych”, zniszczona przez czas, zabrudzona, z zawieszanymi kurzu. Zdjęcie z prawej po przejściu wszystkich faz utrwalania. Główek takich mamy w kościele 170, przy czym istnieje aż 12 odmian w wyrazie twarzy.



Zespół cewek przymocujemy przy pomocy trzech małych katowników (wykonanych samodzielnie z grubszej blazki), do podstawy aparatu, którą stanowi płytka izolacyjna np. bakelitowa, o wymiarach 200x140 mm. Wymiary podstawy mogą zresztą różnić się nieco, w zależności od wielkości posiadanych części radiowych.



Szkic zespołu cewek na fale średnie, z oznaczeniem punktów lutowania ich końcówek z innymi częściami aparatu.

Płytka podstawy odbiornika możemy wykonać z suchego kawałka dobrej klejówki (dykty), wygotowując ją w chemicznie czystej parafinie. Po umocowaniu zespołu cewek w którymkolwiek rogu podstawy, pozostałe części radiowe rozmieszczamy tak, aby połączenia między nimi uwidoczniły się na założonym schemacie (szkicu technicznym), były jak najkrótsze. Do połączeń użyjemy specjalnego drutu srebrzonego, lub zwykłego miedzianego, o grubości około 1,5 mm. Wszystkie połączenia dokładnie lutujemy. Dla wyjaśnienia schematu podajemy, że poszczególne przewody łączą się tylko w tych punktach krzyżowania, które odznaczone są kropkami.

Pierwotne uzwojenie transformatora sieciowego łączymy za pośrednictwem sznura, (takiego jak używamy do żelazek elektrycznych) zakończonych wtyczką, z siecią oświetleniową prądu. W jeden przewód wymienionego sznura, w szereg z pierwotnym uzwojeniem transformatora łączymy bezpiecznik, w drugi zaś wtycznik sieciowy.

Przed włączeniem wtyczki do kontaktu sieciowego sprawdzamy, czy nasza sieć nie jest zasilana prądem stałym. Nasz odbiornik bowiem nadaje się tylko do zasilania prądem zmiennym. W tym wypadku wybudowany z mozołem odbiornik okazałby się bezużyteczny.

Jeszcze jedno niebezpieczeństwo czyha na nasz odbiornik. Zbadajmy więc dokładnie, jakie napięcie daje u nas sieć prądu zmiennego, aby nie przepalić lamp radiowych. Oglądamy dokładnie napisy na żarówkach oświetleniowych oraz żelazku elektrycznym. Jeżeli okaże się, że

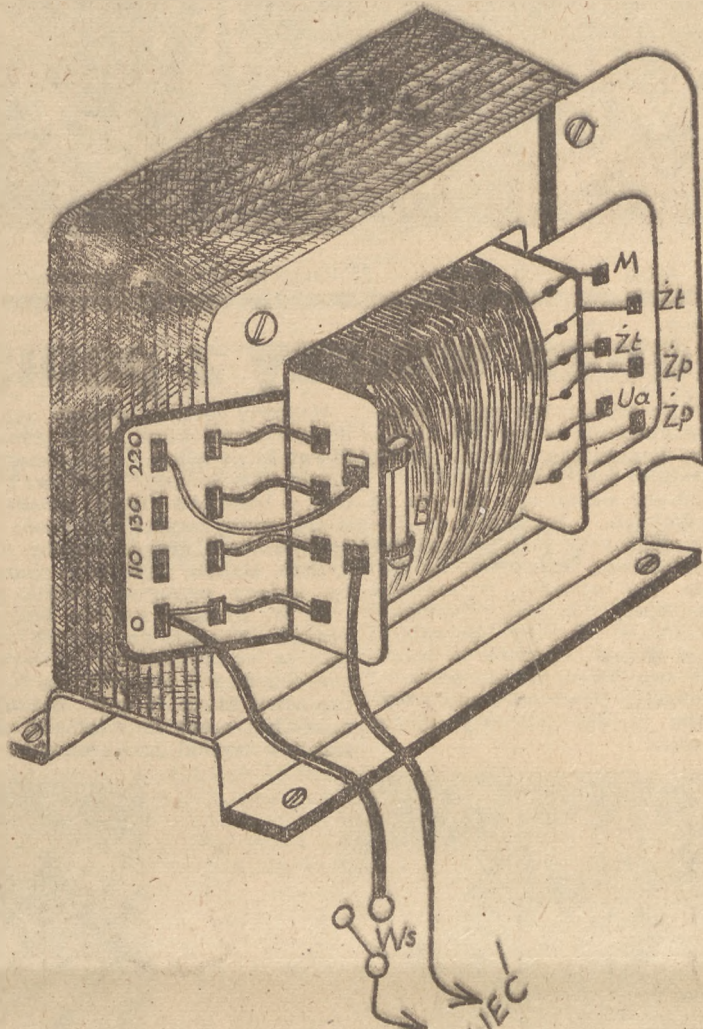
żarówka np. z pokoju posiada 40 W i obok 125 V, a żelazko 400 W i 125 V, to sprawdzamy, czy przelączniczek na naszym transformatorze sieciowym też jest załączony w miejscu, gdzie mamy znak 125 V względnie 130 V, (bo obchodzą nas tylko oznaczenia, które posiadają obok cyfry litere V, oznaczającą napięcie).

Teraz już śmiało łączymy odbiornik do kontaktu, do którego poprzednio łączyliśmy żelazko elektryczne i czekamy, aż zagrzej się lampa REN 904 i usłyszymy znane: — „hallo, tu Rozgłośnia Polskiego Radia...” Do naszego odbiornika możemy też podłączyć nie duży, czuły głośnik.

Jeżeli komuś, po przeczytaniu tego wszystkiego wyda się, że wiele rzeczy nie rozumiem, niech się stanowczo nie przejmuję, przystąpi do pracy, a przekonana się, że gdy tylko w słuchawce usłyszy dźwięki muzyki, lub referat o hodowli jedwabników, to z

radości tak mu się umyśli otworzy na zagadnienia radiotechniki, że nie tylko zrozumie działanie swego magicznego przyrządu, ale będzie chłonął wszelkie wiadomości radiotechniczne.

A więc do pracy, bo już organizują się oddziały Polskiego Związku Krótkofalowców i trzeba będzie wkrótce myśleć nie tylko o słuchaniu radia, ale i o zbudowaniu nadajnika krótkofalowego, aby jak najprędzej uzupełnić nasze braki w dziedzinie radiotechniki, spowodowane okupacją. — Pamiętajmy, że straciliśmy 6 lat i że w innych krajach amatorzy budują już aparaty telewizyjne. Kończymy więc nasz odbiornik i rozszerzamy wiadomości, abyśmy wkrótce umieli zbudować wzmacniacz niskiej i wysokiej częstotliwości oraz odbiornik i nadajnik krótkofalowy, w celu nawiązania kontaktu i stosunków przyjaźni z radioamatorami innych państw.



Szkic transformatora sieciowego z odczepami na 110 V, 130 V i 220 V. Punkt M stanowi masę transformatora i należy go połączyć z ziemią lub najlepiej ze ślizgaczem entrumera. W punktach Zt mamy napięcie przetransformowane 4 V służące do zarzania lampy Philips E 424 N. W punktach Zp mamy napięcie 4 V służące do zarzania lampy prostowniczej Phillips 1801. Między punktami Zp a Ua jest napięcie 300 V. Punkt Ua łączymy z oporem 300 omów oraz kondensatorem blokowym 2 uF.

# Zdobycze rosyjskich geografów

Rosyjska nauka słusznie szczeni się zdobyczami swoich uczonych, którzy w najrozmaitszych dziedzinach geografii i nauk przyrodniczych mają niesłychane cenne osiągnięcia.

Duże zasługi pod tym względem, ma Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne (obecnie Towarzystwo Geograficzne Z. S. R. R.), założone przez słynnego admirała-podróżnika, Teodora Lietke, lekarza-literata, Włodzimierza Dala i profesora Konstantego Arseniewa. W ciągu 100-letniego swego istnienia Towarzystwo wydało tysiące prac z zakresu geografii i przyrody oraz zgromadziło olbrzymi księgozbiór i archiwum najcenniejszych dokumentów i map — owoc pracy licznych swych znakomych członków.

Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne miało cztery działy: geografii matematycznej, geografii fizycznej, etnografii i statystyki. Dział etnografii, który czasem zajął się z działem statystyki, zebrał obszerny materiał, dotyczący obyczajów, języka i życia codziennego liczących ludów, zamieszkujących Rosję. Dal, opracowując swój „Słownik języka rosyjskiego” (bezkonkurencyjny do chwili obecnej), szeroko wykorzystał materiał etnograficzny Towarzystwa.

O różnorodności badań etnograficznych Towarzystwa świadczy wykrycie przez znakomitego badacza folkloru, Aleksandra Gilferdinga, w roku 1871, w obwodzie Olenieckim, bajorza-poety ludowego, Trofima Riabinina, który potrafił wyliczyć wszystkie byliny północnej Rosji. Dala to możność Gilferdingowi opracować wielki zbiór pt. „Oneżskie byliny”.

Najcenniejsze jednak pod względem wartości naukowej były podróże geograficzno-krajoznawcze członków Towarzystwa. Wydarzeniem światowym była podróż znakomitego uczonego geografa rosyjskiego, P. Siemionowa, do Środkowej Azji, w celu zbadania łańcucha gór Tian-Szan, przed nim zupełnie nieznanego. Za swe odkrycia geograficzne Siemionow otrzymał przydomek „Tian-Szańskii”.

Członkowie Towarzystwa docierali do najdalszych zakątków olbrzymiego obszaru Rosji. Zbadano nieznane tereny Syberii, Dalekiego Wschodu, Azji Środkowej, Kaukazu oraz szereg krajów obcych.

Znakomity rewolucjonista, Piotr Krapotkin, należał do liczby najczynniejszych członków Towarzystwa. Odbył podróże po Północnej Syberii, Mandżurii, Finlandji. Wykrył archipelag na północ od Nowej Ziemi, stworzył teorię okresu lodowcowego i nowy szemał geografii Syberii Wschodniej.

Podróżując w roku 1866 po kraju położonym na wschód od jeziora Bajkalskiego, posługiwał się — wobec braku innych pomocy — prymitywną mapką wyciętą na kawałku kory brzoźowej przez tubylca — myśliwego i zbadał w ten sposób 1.200 kilometrów tajgi syberyjskiej.

Najwybitniejszym wyciecznym geograficznym są podróże znakomitego uczonego Mikołaja Przewalskiego, który uważany jest za odkrywcę Azji Środkowej. Cztery razy udawał się Przewalski na czele ekspedycji naukowej do najmniej zbadanych połaci Azji Środkowej, badając jej faunę i florę. Jego prace geograficzne stworzyły mu sławę światową. Przesyłając Przewalskiemu złoty medal jako najwyższą nagrodę, Londyńskie Towarzystwo Geograficzne podkreśliło, że nikt jeszcze, od czasów Marco Polo nie dał tyle wiadomości o Azji Środkowej, jak Przewalski.

Przewalski miał szereg uczniów-geografów, wśród których najsłynniejszym był zmarły w roku 1935 Piotr Koszow. Wskrył on na skraju pustyni Gobi zaszwane przez piaski martwe miasto Cha-

ra-Choto. Przeprowadzone tam prace archeologiczne umożliwiły zbadanie starożytnej kultury Tangułów.

Słynną była również ekspedycja naukowa do Nowej Gwinei Mikołucha-Makłaja w latach 1870—1882. Zebrane przez niego kolekcje są dumą muzeum etnograficznego Rosyjskiej Akademii Nauk.

Na schyłku XIX wieku Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne stało się centralną instytucją geograficzną kraju. Patronowało młodym uczonym geografom, udzielało subwencji na podróże. Przy poparciu Towarzystwa znany zoolog, Siewiercow, badał faunę Turkestanu, profesor geo-

—1886 odbył trzy podróże do Indii, których owocem były prace naukowe o doniosłości światowej.

Po rewolucji Państwowej sytuacja Towarzystwa Geograficznego zmieniła się. Przy Akademii Nauk otwarto Instytut Geograficzny, powstał szereg naukowych zakładów geograficznych. Część zadań Towarzystwa Geograficznego przejęły nowopowstałe instytucje naukowe.

Obecnie Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne stało się wszechzwiązkową trybuną geograficzną, centrum działalności społeczno-geograficznej i kustoszem rosyjskich tradycji geograficznych.

WŁODZIMIERZ WEBER

## Świat się śmieje...

DBAŁOŚĆ O ROZRYWKĘ



— Ależ Jerzy, zostaw sobie trochę tych sopli na jutrzejszy poranny spacer... („Saturday Evening Post”)

### W DZUNGLI



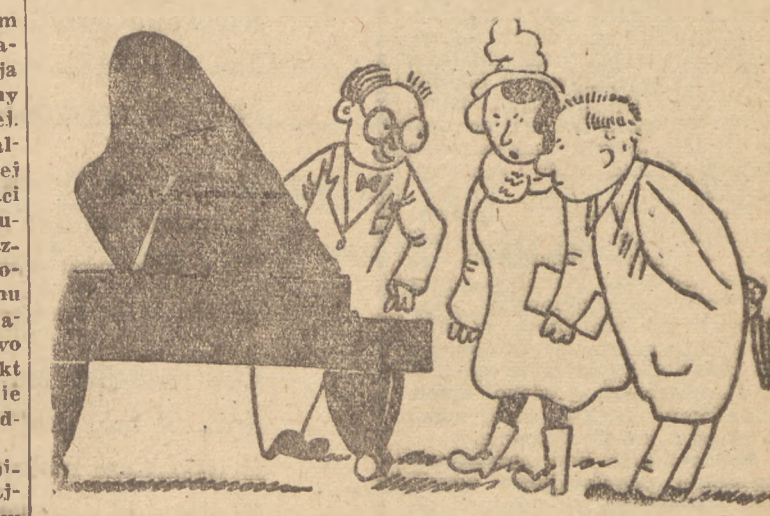
— Mamusiu, a gdy ja będę duża, to muszę koniecznie tak wyglądać, jak ty? („King Features Syndicate”)

### NIEPOROZUMIENIE



— Przepraszam bardzo, ale ja myślałem, że teraz kąpie się nasz pan! („Collier's”)

### GENIALNY SPRZEDAWCA



— Ten fortepian jest tak nastrojeny że po lewej ręce mogą grać na nim ci, co się dopiero uczą, a po prawej ci, co już umieją grać... („Vesela Nedele”)

# Rozrywki umysłowe

## 48 Wielki konkurs i turniej rozrywkowy

### 16. WYSUWANKA — 3 pkt.

W poniższej figurze należy powysuwać symetrycznie (do osi symetrii) w dół lub do góry kolumny liter w ten sposób, by czytając poziomo odczytać dziewięć tytułów książek powieściowych. Następnie należy wypisać kolejno autorów tych dzieł. Pierwsze litery nazwisk dadzą rozwiązanie.

P W O A M E R T I O N I O  
R L E N S A K I T P Y A U  
R K O K I Y W A E A P D P  
K S A S O E N Y N W T A R  
O W I L P I Z O A W P L N  
O S P N A R D A O U Z A A  
D Z C S I C L E I U N E U  
C D A A T S C A E A C G P  
O I E I R E I M Z Y N S A  
E M Y M U A M C S L U A

### 17. TELEGRAM SZYFROWANY 6 pkt.

(od E. Zerebecki)

Dwa bracia — maklerzy giełdowi z Chicago — James i Edgar Brown w korespondencji telegraficznej ze sobą używali szyfru dla zachowania tajemnicy swych poczynień giełdowych. Wśród tego szyfru podany jest poniżej: Np. wiadomość: „wracam jutro” szyfrowali w następujący sposób: FuHoBaDaBaCo FeDuCuHoFo. Sposób szyfrowania jasno wynika z poniższej tabelki (litery alfabetu polskiego są zastąpione przez zasadnicze litery alfabetu łacińskiego. Np. zamiast a pisze się a, zamiast á — n itd.).

	B	C	D	F	G	H
a	A	B	C	D	E	F
e	G	H	I	J	K	L
o	L	M	N	O	P	R
u	S	T	U	W	Y	Z

Dla zachowania ściślejszej tajemnicy co pewien czas zmieniali szyfr w ten sposób, że wprowadzali oraz to inne spółgłoski szyfrowe oraz przesuwali samogłoski, z których na stopnie składali sylaby szyfrowe, zachowując jednak zawsze niezmienną tabelę liter. Np. słowo „dwa” mogło być szyfrowane „LeLoRe” lub „ZuZoNu” względnie inaczej w zależności od układu spółgłosek i samogłosek szyfrowych.

Pewnego dnia James wyjechał do Nowego Jorku dla załatwienia transakcji na giełdzie bawełnianej. Kilka dni później Edgar otrzymał

od Jamesa następujący szyfrowany telegram:

ToKePoJeKo MoToKaKeTuPuKa  
TeJaToTuMaJuJaPuPeKo WaPuPe-  
WaKePaJeTo. MuToMu KoKoJaPu-  
JuTaPo, WaKo Ja PuToJeMoWePe-  
WaTaWaKuMu PoWaToTaPeKo  
MoKoJoTo WaJaKaWaKeJuJaToPo.  
WaToKePaKuPeTuKoMu ToKePo-  
KaJe WaTo JoJaPeKoTaPoPeKo  
MaKaTaPeKoPoKa JoJuWeToWu-  
Ju Ja.

JeToMuKoTa.

Edgar jednak zagubił klucz szyfru, zostawiony mu przez Jamesa przed odjazdem i nie może w żaden sposób odszyfrować telegramu. Pomóżcie mu w tym czytelnicy.

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa o godz. 12, dnia 20 czerwca. Dalszy ciąg konkursu nastąpi.

Jak już podawaliśmy w „Dzienniku Zachodnim”, z dniem 1 bm. zarządzone zostały przez władze państwowe ograniczenia w gospodarce papierem, które zmusiły nas do zmniejszenia na okres przejściowy również i objętości dodatku „Świat i Życie”. Mimo tych ograniczeń starać się będziemy dawać naszym Czytelnikom jak najbardziej ciekawy materiał tekstowy i ilustracyjny, wyrównując zmniejszoną objętość jakością i doborem wiadomości.

# „Paskudne” projekty mistrza Matejki

(Dokończenie ze str. 1)

wyšlo bezpośrednio spod jego ręki. Na utrwalanych obecnie fragmentach spotyka się też często podpisy wykonawców, przeżwani ówczesnych uczniów Matejki.

warstwami farby ślady polichromii gotyckiej. Miejsce odkrycia dowodzi, że mamy tu do czynienia z polichromią sprzed okresu powstania ołtarza Wita Stwosza a więc co najmniej z XV wieku, je-

Złote fragmenty polichromii wykonane są z ośmiu złotych blaszek spojonych z murem specjalną techniką. Tu technika malarstwa Matejki oparła się skutecznie czasowi. Spod kurzu i zanieczyszczeń dobywa się czystą i prawdziwą złotą barwę, nie używając żadnych farb (o prawdziwym złocie dziś trudno było by marzyć). Jedynie na sklepieniu w nielicznych wypadkach, z dołu nawet niezauważalnych, uszkodzone są drobniejsze gwiazdki, w miejscach gdzie złoto położone zostało na podkładzie z farby klejowej, która z biegiem czasu uległa wygniciu i sproszkowaniu.

Trwałość złocen matejkowskich jest wielkim plusem nie tylko dla strony artystycznej polichromii. Jej nietrwałość byłaby zagadnieniem finansowym, przerastającym możliwości komitetu. Wystarczy sobie uzmysłowić, że przed wojną złoto używane dla podobnych celów polichromicznych, zawarte w małych książeczkach, składających się z 21 platków (blaszek) złota o powierzchni około 16 cm kw. każdy, kosztowało 2,40 złotych za książeczkę, a dzisiaj kosztuje prawie 2.000 złotych. Na same więc uzupełnienia braków — gdyby takie istniały — trzeba by setki tysięcy złotych, o ile nie więcej. A przecież podstawy finansowe prac konserwatorskich opierają się na ofiarności publicznej.

Konserwacja polichromii matejkowskiej w kościele Mariackim jest prawie wyłącznie dziełem mieszkańców Krakowa. W ciągu niespełna roku złożono przeszło 3 miliony złotych, przy czym udział mieszkańców Krakowa w tej sumie wyraża się cyfrą 95%.

Dążeniem i pragnieniem Komitetu jak i konserwatorów jest by na dzień 8 grudnia br., na święto Niekpokalanego Poczęcia N. P. Marii, polichromia matejkowska w całym prezbiterium była już utworzona i oczyszczona. Na ten termin przewiduje się także ponowne ustawienie arcydzieła Wita Stwosza, na razie co prawda tylko szafy ołtarza głównego.

STANISŁAW HORNOWSKI



Foto SAP dla „Dziennika Zachodniego”

Z życia bratnich narodów: Malowniczy obrazek, przedstawiający karczowanie lasu w Jugosławii.

## Nauka walczy z pomorem drobiu

Pomór drobiu, tak często siejący spustoszenia w naszych kurniach, jest kłeską dobrze znaną wszystkim hodowcom świata.

Choroby domowego ptactwa są przedmiotem długotrwałych badań uczonych amerykańskiego departamentu rolnictwa, którym udało się ostatnio wyhodować szczepionkę przeciw epidemii „Newcastle disease”, grasującej wśród drobiu. Choroba ta otrzymała swą nazwę od miejscowości angielskiej Newcastle, gdzie wystąpiła po raz pierwszy epidemicznie.

Wykryty zarazek atakuje przede wszystkim kury, czyni jednak również wielkie spustoszenia wśród kaczek, gęsi, indyków, gołębi i bażantów. Drób, zaatakowany przez zarazek nie może w początkowych fazach choroby oddychać, słabnie i przebieg choroby kończy ogólnym paralizem.

W W. Brytanii i wielu innych krajach Europy, do których zaraza ta już zdążyła przywędrować, choroba drobiu ma przebieg bardzo ostry. Mimo, iż w St. Zjednoczonych procent śmiertelności nie jest tak wysoki jak gdzieindziej,

hodowcy drobiu ponieśli w roku bieżącym wielkie straty. W celu zwalczania epidemii utworzone zostały w USA specjalne komitety, w skład których wchodzi znani bakteriolodzy oraz przedstawiciele hodowców drobiu, fabryk konserw i innych zainteresowanych gałęzi przemysłu spożywczego.

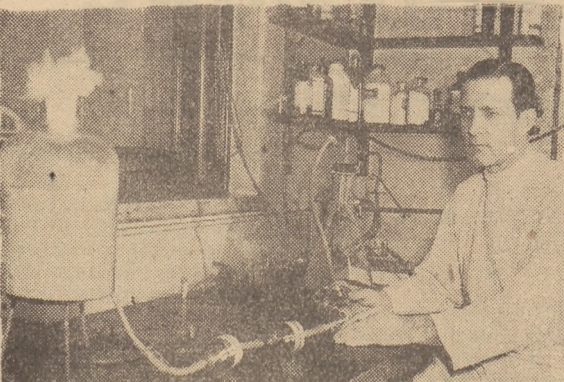
Przedstawione tu zdjęcia z laboratorium przemysłu spożywczego w Waszyngtonie ilustrują przebieg hodowli szczepionki do walki tą groźną dla hodowcy chorobą.



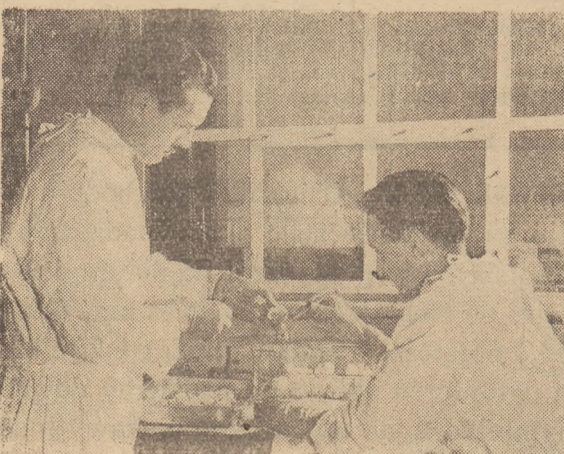
Do wyhodowania szczepionki nadają się najlepiej kurze jaja, jedenastego dnia po zniesieniu, które badane są pod specjalnym aparatem.



Następnie ponumerowane jaja układane są do odpowiednich skrzyń, gdzie są dezynfekowane jodyną w miejscu, w którym nastąpić ma zakażenie zarazkiem. Po przewierceniu skorupy odpowiednią ilością zarazka, uzyskanego z organów wewnętrznych kur, zapadłych na tę chorobę, wstrzykiwana jest do jaja.



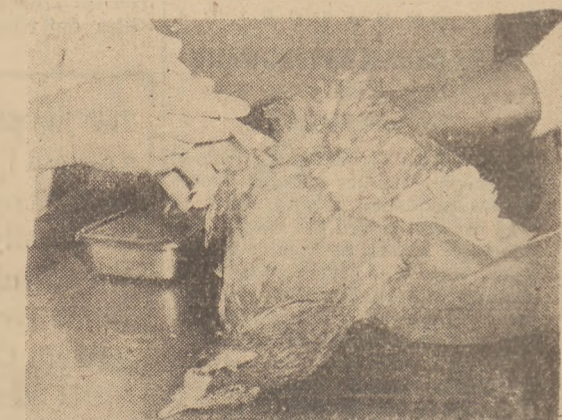
Okres wylegania się zarazka trwa 48 godzin, po czym jajo otwiera się i wyjmaje z niego zarówno białko jak i żółtko, zawierające najsilniej tu skoncentrowany zarazek. Na zdjęciu jeden z pracowników laboratorium trzyma rozbite jajo podczas, gdy drugi usuwa ostrożnie zarażony embrión.



Następnie płyn przepuszczany jest przez filtry, zatrzymujące cząsteczki nie rozbite w centryfudze, zasilany jest dawką formaliny, która osłabia bakterie chorobotwórcze i czyni je zdolnymi do uodpornienia przeciw chorobie drobiu.



W dalszym procesie sporządzania szczepionki, zawartość jaj przechodzi przez centryfugę, po czym płyn spuszcza się do odpowiednich naczyń szklanych. Przy pracy tej uczeni noszą specjalne celuloidowe maski i rękawiczki.



Szczepienie ochronne uodpornia kurę przeciw zarazce na okres kilku miesięcy. (USIS)

Polichromia — zgodnie z ówczesnym stanem techniki malarzkiej — wykonana została techniką klejową. Klej jednak pod wpływem wilgoci i czasu wygnił, farby uległy sproszkowaniu tworząc luski i bąble, odpadające już po wcale lekkim dotknięciu palca. Z biegiem zaś lat powstały nadto, na i tak czasem już nadwątlonej polichromii, duże zawiesziny kurzu, sadzy z dymów kadzidłanych i świec kościelnych.

Kierownictwo robót postawiło sobie cel trudny i bardzo ambitny: zastosować metodę do utrwalenia istniejącej polichromii matejkowskiej, przy wykorzystaniu najnowszych środków techniki malarzkiej i zdobyczy naukowych w dziedzinie konserwacji malowideł ściennych, nie zaś odnawianie, które kolorystycznie daje może barwniejszy efekt, jest szybsze, ale pozbawione oryginalności.

Jak więc wygląda praca współczesnych benedyktynów kościoła Mariackiego?

Na wysokim rusztowaniu siedząc albo stojąc, artysta — przyklepiony zda się do muru — drobnym pędzelkiem zdejmując najpierw kurz i pajęczyny, zwracając najbaczniejszą uwagę, by nie uronić i nie oderwać od murów z matejkowskiego arcydzieła. Specjalnymi rozpylaczami nasycy następnie oczyszczony fragment odpowiednio złożoną temperą kazeinową zawierającą składowe składniki przeciwnie, przeciwpleśniowe, wzmacniające i uelastyczniające, odporne na wilgoć. Po nasyceniu odpowiedniego odcinka następuje dokładne oczyszczenie, często nawet sposobem chemicznym, dalej retusz czyli punktowanie istniejących, już przed utworem, uszkodzeń. Ten system utrwalania wybrany został po długich (dwumiesięcznych) badaniach laboratoryjnych i na miejscu w kościele, przy czym wypróbowano aż 16 różnych recept.

Rezultatem tego systemu i jego zaletą jest to, że polichromia matejkowska nie zmienia faktury techniki jak i koloru oraz zachowana zostaje szlachetna patyna czasu, która tak matejkowskie dzieło wysubtelnia (barwy pierwotne użyte przez Matejkę były często jaskrawe — obecnie nie wraca się do tych barw, wzgl. ich odcienie, lecz do tego co istnieje obecnie pod usuwaną warstwą kurzu, brudu i zanieczyszczeń).

Praca jest znużająca naprawdę benedyktynska. Używane narzędzia — pędzle malarzskie — są co do wielkości takimi jak przy malarstwie akwarelowym. „Wydatność” dzienna pracy to zaledwie parę metrów kwadratowych na osobę. Oczyszczenie zaś i utrwalenie barw jednego anioła zasadniczy motyw polichromii trwa od 2 dni do tygodnia.

Podczas prac nad polichromią dokonano rewelacyjnego odkrycia. Mianowicie za głównym ołtarzem, arcydziełem stwoszowym — raczej na jego wysokości, na murach absydy, teraz przez nieobecność ołtarza odsłoniętych, odkryto pod 4 warstwami wapna i 5

śli nie wcześniejszą. Nie istniał wówczas w kościele ołtarz główny, takiej wysokości a istniejąca, jak się okazuje polichromia sięgała znacznie niżej. Ślady tej polichromii odkryto na tzw. słuszkach, przy środkowym oknie, na wysokości od 6 metra w górę od posadzki. Inne ślady tej samej polichromii odkryto także na samym dole pod oknami, pod tyłymi warstwami wapna i farby, w postaci kawaleczka ornamentu w kolorach czerwonym i zielonym. Odnowiona część polichromii lśni złotem. Złotem prawdziwym.

## Przeczytajcie

dzieciom...

JÓZEF BARANOWSKI

## Kołysanka wiosenna

Luli wiosenko ma, luli  
W kołysce z zielonej wierzby...  
Otuli cię nocka ciepła,  
Śpij, ty mój skarbie jedyny.  
Opowie ci bajeczkę  
Wiatr polny i kwietna łąka,  
O tym jak promień słoneczny  
Po lesie zielonym się błąkał.

Jak mu dzwoniły do wtóru  
Konwale leśne dzwonekami,  
Jak niebo filuternie  
Mrugało gwiazdnymi oczkami...

Więc musiał w lesie zamieszkać  
I złotem świerki obsypać  
I na zielonych sosnach  
W złotej hustawce zasypiał...

Luli wiosenko ma, luli,  
Śpij, ty mój skarbie jedyny  
Z wiankiem stokrotek na główce,  
W kołysce z zielonej wierzby.